№ 40. Kraków 19. Lutego — Czwartek. Rok 1852.

# CZAS

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

**Cena:**
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata**
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku № 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 5 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

**Listy**
*niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

## Korrespondencya Czasu.

### Z Poznańskiego 15 lutego.

⁎ Donieśliście już zapewne czytelnikom waszym, jaki według wszelkiego podobieństwa będzie skład przyszłéj Izby Iéj pruskiéj. W składzie tym kategorya *e)* jedynie prawie dotyczy naszéj prowincyi. Żałować wypada, że tak ciemno jest określoną, iż rzeczywiście z pewnością powiedzieć nie można czyli osoby mające tak zwany *głos wirilny* są *de jure* powołane do Izby lub czyli też i te dopiero przez J. K. Mość nominowane być muszą. Z téj przyczyny trudno jakiekolwiek czynić domysły co do liczby członków z Księstwa do zasiadania w przyszłéj Izbie powołanych. Wszakże cyfra 10 (Niemców i Polaków) uważana być może jako *maximum*.

Korespondent berliński użalał się i słusznie, że w téj chwili nie ma na sejmie żadnego Polaka w Izbie Iéj. Dawniejsi posłowie złożyli, jak wiecie mandata, a nowi przyjąć nie chcą, wiedząc, że w maju rzecz cała się zmieni. Przy téj sposobności muszę wam powiedzieć, iż w jednym z okręgów wyborczych (w Pleszewskim) już trzy razy pan Szołdrski Wiktor sam jeden nominował para pruskiego. Aby to zrozumieć, przypomnieć wypada, że wybory w Prusiech są podwójne. Elektorowie wybierają wyborców, a ci posła. Liczba wyborców do Izby Iéj jest bardzo ograniczona. Stało się zatém, że na dzień przeznaczony z wszystkich wyborców okręgu, sam jeden pan Szołdrski zjechał, sam też przeto stosownie do litery prawa obierał posła. Szkoda, choćby już tylko dla saméj rzadkości faktu, że żaden z obranych posłów mandatu nie przyjął.

Do Izby IIéj obrany został posłem z Pleszewskiego p. Świtkowski.

*Gazeta W. Ks. Poznańskiego* donosi, iż wielu mieszkańców Poznania osiadłych koło Tumu, podało do Izby IIéj petycyą, aby regulamin forteczny z dnia 10 września 1828 r. zniesionym został, ponieważ w dalszém zakładaniu warowni, władze wojskowe zabierają grunta położone na Chwaliszewie, Srodce, Ostrówku i Zagórzu, chcąc na nich zakładać fortyfikacye dla obrony warowni wschodniéj. Przez dalsze wykonywanie szańców odosobnionych warowni, ponoszą oni w swych posiadłościach tém większy uszczerbek, że regulamin mając na oku tylko wojskowe cele, milczy o wynagrodzeniu właścicieli, którzy w skutek roboty szańców i przekopów, ponoszą wielkie straty. Żądają, aby Izba włożyła na rząd obowiązek opiekowania się ich majątkiem podobnie jak w innych przypadkach prawem przewidzianych. Wnoszą więc o projekt do prawa, na mocy którego mogliby ponoszący uszczerbek żądać wywłaszczenia z swoich posiadłości i wynagrodzenia za nich odpowiedniego.

Z dniem jutrzejszym rozpoczynają się w Lesznie roki przysięgłych. Instytucya ta, jak się zdaje, przechowaną i nadal zostanie z wyjątkiem co do spraw drukowych i politycznych. W Lesznie kilka spraw interesujących przyjdzie na stół tym razem. Zapewne wystąpi w jednéj z nich jako obrońca p. hr. Mich. Mycielski, o którym kolega mój z Poznania nie raz już wspominał, a którego reputacya jako jednego ze znakomitych prawników państwa pruskiego, z każdym dniem wzrasta.

Że na wiosnę rozpoczną się misye w Księstwie Poznańskiem żadnéj już podobno nie ulega wątpliwości. Wszakże o ile słychać, będą miały miejsce, gdzie ich proboszcz lub dziedzic zażądają. Zacząć się mają od miasta Krobii, a wystósowane szczególniéj przeciw zobojętnieniu w wierze i nałogowi pijaństwa.

Wyszły w Poznaniu ostatniemi czasy dwa dzieła. Jedno z nich objętości wielkiéj broszury, pod tytułem: „*Polacy w Turcyi po upadku rewolucyi węgierskiéj w roku 1849 przez Seweryna Bielińskiego*“ zawiera wiele ciekawych szczegółów i not dyplomatycznych tyczących się sprawy internowania wychodźców. Pan Seweryn Bieliński były poseł kromieryzki, opowiada jako świadek naoczny. Nie będę tu wcale wchodził w rozbiór zdań autora co do sprawy, o któréj pisze, pozwolę sobie tylko wyrazić zadziwienie, że właśnie jako naoczny świadek nie przekonał się lepiéj o rzeczywistym duchu Słowian. Co do usposobienia Słowian śmiało utrzymuję, że w zupełnym jest błędzie, i zapewne broszura jego wywołując krytykę (w dzienniku waszem nie byłaby ona na swojem miejscu) przyczyni się nie pomału do wyjaśnienia tego ważnego i zajmującego przedmiotu. Drugie dzieło większego rozmiaru i jak się zdaje jeszcze nieskończone, nosi tytuł wiele zapowiadający: *Fundamenta budowy społecznéj zastósowane do narodu polsk. skreślił A. M. Mora.* Dział pierwszy.—Poznań nakładem Żupańskiego.— Jak widzicie większego zadania założyć sobie nie można. To też zaraz na wstępie autor opiera się na głosie proroka: *Prostujcie drogi Pańskie.* Nie skończywszy dotąd dzieła nie ważyłbym się zdania mego otworzyć, a nawet skończywszy niewiem czy będę w stanie osądzić — i czy będzie można to uczynić. Zawsze jednak co na pierwszy widok téj książki uderza, to są ciągłe cytacye Pisma Śgo. Jest to bardzo zdaniem mojem rzecz w kwestyach socyalnych niebezpieczna: bo cytować bez interpretacyi na nic się często nie przyda, a jakże snadno zapomnieć, że interpretacya jedynie i wyłącznie do kościoła Rzymsko-katolickiego należy. Ale dosyć o tém.

Zboże trzyma się ciągle w cenie. Wełna idzie w górę: wiem o kilku większych sprzedażach o pięć talarów na cetnarze wyżéj przeszłorocznéj ceny. Koniczyna bardzo popłaca. Pomimo ciągłego łagodnego powietrza, oziminy pięknie dotąd wyglądają. Ale cóż mówić o drogach? są wszędzie okropne i utrudniają odstawy zbożowe nie do wypowiedzenia. Spodziewać się należy, że rząd uzna coraz więcéj konieczność bitych gościńców pobocznych w głównych przynajmniéj kierunkach handlowych i rozpocznie raz oddawna przyobiecane roboty.

Nie ma złéj drogi, do mojéj niebogi, mówi przysłowie. Nieboga w Księstwie tego karnawału jest niezawodnie *Polka*. Mówię o tańcu. Istotnie, pomimo złych dróg zjazdy są liczne i piękne. Przed kilką dniami świetne odbyły się bale w pałacu Chociszewskim u pana Teodora hr. Mycielskiego. Staropolskiéj gościnności gospodarzy odpowiedziała tym razem dobra chęć zaproszonych. Nie pomału zdziwić musiał nie jednego kontrast kilku dam przybywających na wozach (mówię wozach), których potem eleganckie toalety nie jednéj Paryżance za model posłużyć były mogły, a które w przepysznéj sali rzęsisto oświeconéj, przy odgłosie hucznéj muzyki, wśród ochoczych tańców (zwłaszcza Polki) zachwycający przedstawiały widok.

Ale nie sądzcie, aby tylko Polacy się w Księstwie bawili. Bawią się i Niemcy. Nie dawno w Kościanie pan Landrat wspaniałą dawał ucztę, a przygotowania, jakie w przejeździe widziałem na bal resursy niemieckiéj, obiecywały niezaprzeczoną chęć wielkiéj i długiéj zabawy. Wspominam tu o tem raz, aby wam donieść co się dzieje na prowincyi, a bardziéj jeszcze, aby zwrócić nań uwagę *Gazety Poznańskiéj Niemieckiéj*. Bezstronność jéj wskazuje obowiązek opisywania tych balów, skoro tak szczegółowo polskie opisuje. My zaś czytalibyśmy je z tém większém zajęciem, że nie mamy o nich żadnego wyobrażenia.

---

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### SŁOWNIK MALARZÓW POLSKICH

*przez Edwarda Rastawieckiego*

Tom. II. — Warszawa 1851.

*(Dokończenie.)*

„Widząc tę jego nadzwyczajną do robienia piórem zdatność, namówił go Pawlikowski, aby chciał spróbować rytowania na blasze za pomocą kwasu saletrzanego, do czego mu też oddał zaniechane własne narzędzia. Dał się do téj nowéj roboty nakłonić; tém bardziéj, że do niéj otrzymał już był poprzednio niejakie od Piwarskiego skazówki, a wkrótce tak ją zamiłował i tyle sam się w niéj uzdolnił, iż w parę lat kilkaset blach większych i mniejszych wyszło z pod jego igiełki: wszystkie bez poprzedniczego rysunku odrazu na blasze robione. „Rytował na nich, mówi Pawlikowski, medale, pieczęcie, stroje, widoki z natury, sceny rodzajowe własnego utworu, kopie z rysunków Plerscha, Chodowieckiego, Norblina, Płońskiego i innych. Szybkość roboty jego była nie do pojęcia; stąd też i owe czasem uchybienia, zwłaszcza w rysunkach pomysłu własnego. Nie chciał on blach swoich powtórnie werniksem pokrywać, by je poprawić, a rzadko dał się namówić do użycia suchéj igły, twierdząc, iż robi tylko próby dla zabawy. Często też gdy mieszkając na wsi, niemógł na zawołanie dostać blach nowych, zcierał najpiękniejsze swe ryciny, nieodciśnięte nawet jeszcze, a na ich miejscu robił nowe, które znowu podobny los spotykał. Oprócz tego rysował mnóstwo strojów współczesnych z natury, po różnych wędrując okolicach, niemniéj dawnych z obrazów, portretów i pomników; wykonywał znaczną ilość widoków, osobliwie starych budowli i rozwalin, a jako wykształcony w wielu naukach i wczytany w dzieje, wyszukiwał przedmioty archeologiczne i z całą je znajomością starożytności odrabiał.“ Na takie cele puszczał się nieraz na wędrówki po różnych okolicach Galicyi, w góry, do Lwowa i Krakowa, o czém też i w listach Piwarskiemu donosi. Tak w jednym z nich powiada: „W podróży méj teraźniejszéj (r. 1835) uzbierałem kilka widoków zamków starych, jako to: Dobromila, Leska, Monasterca, Sanoka, Odrzykonia, Wiśnicza, Ogrodzieńca; niektóre z tych zamków są bardzo piękne. Jeżeli WPan zechce, poślę ich rysunki, a w zamian będę prosił o Czersk i co tam łaska z mazowieckich i lubelskich.“ Próbował się też Kielisiński i w portretach czy z żywych osób, czy w kopiach z obrazów; atoli, zdaniem Pawlikowskiego, mniéj był w nich szczęśliwy. Za to wielką okazał zdolność do satyrycznych przedstawień i karykatur. „Są one zgrabne, nierażące, a myśl niepotrzebuje komentarzy do odgadnienia; umiał on w nich rozwijać wiele dowcipu, nieprzechodząc w poziomość.“ Taki sąd o nich daje Pawlikowski. Że je robił tylko dla przyjaciół, poszły w rozsypkę, jeżeli po większéj części niezaginęły.— W r. 1839 zmieniło się położenie Kielisińskiego: opuścił Medykę, a wezwany na bibliotekarza przez hr. Tytusa Działyńskiego, wyjechał do niego naprzód do Oleszyc w Galicyi, stąd do Kórnika w Poznańskie, i tu już do końca żywota pozostał. Poświęcał się on i tutaj gorliwie przyjętym obowiązkom, pracował wiele, oddając się z całym zapałem układowi zamożnego miejscowego księgozbioru, a przytém trudniąc się budownictwem. Nie ustawał też w rysowaniu i rytownictwie, każdą chwilę wolną z zamiłowaniem im niosąc. W r. 1848 tamże zawarł śluby małżeńskie, a pod dniem 8 grudnia t. r., tak to donosi swemu dawnemu mistrzowi a stałemu przyjacielowi Piwarskiemu: „Od dwóch tygodni jestem żon tym człowiekiem, proszę bardzo o krzyżyk: należy mi się błogosławieństwo od tak dawnego przyjaciela, a ja dbam o nie bardzo.“ Wkrótce potém nie żył już Kielisiński, sprzątnięty ze świata po dwudniowéj zaledwie chorobie, rozwiniętéj nagle z długoletniego cierpienia, na które mniéj uważał, i z owych zawichrzeń i niedoli ówczesnych, najgłębiéj go wzruszających. Zstąpił do grobu w początku r. 1849 w kwiecie wieku, bo 40 roku życia niedomierzywszy.

Z prac po nim pozostałych znaczna ilość rysunków piórem i ołówkiem, tudzież akwarelli, znajduje się w zbiorach pp. Gw. Pawlikowskiego w Medyce, Aleksandra Batowskiego w Odnowie, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego w Poturzyny, niemniéj Tytusa hr. Działyńskiego w Kórniku; ten ostatni nabył onych od artysty samego na raz jeden za złotych 4000. Liczne dzieła jego sztycharskie zdobią już dziś wszystkie niemal krajowe téj sztuki zbiory, a litografował także bardzo dobrze z rysunków własnych. Na robotach swych zwykł był podpisywać się lub oznaczać je cyfrą K. W. K.. albo też monogramem ЖIK.

Najsławniejsi tegocześni numizmatycy, Vossberg i Köhne, uznawszy jego niezrównaną doskonałość w rysunku i rycinach monet i pieczęci, starali się za pośrednictwem p. Gw. Pawlikowskiego nakłonić go do robienia do dzieł ich numizmatycznych rycin; lecz, że już wtedy odjechał był z Medyki do Kórnika, zamiar ten do skutku niedoszedł. Sam Kielisiński zamyślał ku końcowi życia o ważnych kilku pracach dla literatury i sztuki krajowéj. Roku 1842 tak o tém pisze do Piwarskiego: „Chciałbym tu wydać wiadomość o naszych dawnych i nowszych artystach, tudzież spis rycin stanowiących illustracyą dziejów naszych; myślę do tego dodać i oryginalne sztychy, jakiebym mógł zebrać naszych ziomków.“ Podobnie r. 1843 donosi mu: „Chciałbym pod tytułem Starożytności polskich, wydać zbiór różnych dawnych rzeźb, nagrobków itp.“ Mówi jeszcze r. 1848 o zamiarze wydania dawnych krajowych strojów, z rysunków i starych obrazów zebranych, do których znaczny materyał już posiada. Szkoda, iż tych wszystkich przedsięwzięć do skutku doprowadzić niezdołał. Wyszły z druku: „Spis miedziorytów, litografij, rysunków, płyt miedzianych, przysobów po-

**Wiedeń** 16 lutego.

ꞷ Nowa organizacya dla niektórych przynajmniéj prowincyj ma być zatwierdzoną w tych dniach. Dla Galicyi mówią o 12 cyrkułach (Kreisamt). Twierdzą także, że Bukowina pozostanie, jak dotąd osobną ziemią.

Korzystając z *szabasu* i z braku dzienników w niedzielę i poniedziałek, żydowska bankiersko-polityczna tutejsza liga, rozpuściła w sobotę po salonach pogłoskę na podstawie niby prywatnych telegraficznych z Madrytu depeszy, że stan królowéj nagle do tego stopnia się pogorszył, iż zwątpiono o życiu i wysłano po doktorów aż do Paryża. Pogłoska ta, jest zupełnie fałszywą. Odebrane tu wczoraj drogą urzędową wiadomości donoszą i zapewniają, że stan zdrowia królowéj nie daje najmniejszéj o rychłe i zupełne J. K. Mości wyzdrowienie obawy. Publiczność dowie się o tém dopiero przez dzisiejsze lub jutrzejsze dzienniki, a tym czasem spekulanci złapią na pokątnych giełdowych z papierami hiszpańskiemi operacyach kilka milionów. Życzyćby należało, żeby policya zwróciła na te manewra swe oko.

Wczorajszy bal maskowy był dosyć liczny, ale nielitościwie nudny.

---

**Paryż** 14 lutego.

Ω P. de Persigny ogłosił okólnik, wskazujący prefektom jak mają dyrygować elekcyami. Teorya tego okólnika nikogo już nie zadziwiła, bo ją wyłożyły poprzednio *le Constitutionnel* i *la Patrie*. Rząd niedopuszcza wolności elekcyj, niepozwalając znieść się obywatelom, dla oznaczenia kandydatów. P. de Persigny przesłał prefektom listę swoich kandydatów, których popierać wszelkiemi sposobami nakazał. Pomiędzy nimi znajduje się jednak kilku ludzi nie elizejskich, lecz mało niebezpiecznych, a używających wielkiego wpływu w zamieszkiwanych przez nich obwodach. W Paryżu kandydaci rządowi są jeszcze niewiadomi. Dupin chce się ubiegać o elekcyą w Paryżu, bo prefekt departamentu de la Nièvre odebrał najsurowsze rozkazy przeszkodzenia jego elekcyi. W Paryżu przedstawiają się także fuzyoniści: Salvandy i Hébert, kiedy żaden z ważniejszych członków partyi orleańskiéj się nie przedstawia. Rząd lęka się elekcyj w wielkich miastach, z przyczyny większéj łatwości zniesienia się. W Paryżu republikanie zaczynają podnosić głowę, i starać się o środki zniesienia się, pomimo cenzury i policyi. Dotąd nic jeszcze stanowczego nie nastąpiło: mówią o kandydaturze pp. Garnier Pagès, Juliusza Favre i Cavaignaka. Wybór ostatniego jest prawie pewnym w 3cim okręgu.

Nieprzyjaciele dzisiejszego porządku rzeczy nabierają otuchy, ale mogą się omylić, jak w głosowaniu d. 20go grudnia. Książe prezydent ma wiele cierpieć, że zostawiono go w odosobnieniu, i że nikt z ważniejszych figur do niego się nie zbliża. Na bal ministra wojny miał niepójść dlatego, że się obawiał spisku. Na tym balu aresztowano ośm osób, podejrzanych o oszustwo czy o kradzież, a to dało powód publiczności do mniemania, że był spisek na życie księcia prezydenta. Rząd, dla dobrego przeprowadzenia elekcyi, postępuje dzisiaj jak po *coup d'Etat*, tojest stara się o podniesienie giełdy. Minister finansów miał przywołać do siebie *les agents de change* i powiedzieć: „Rząd życzy sobie podniesienia giełdy; jeżeli 60u *agents de change* niemoże spełnić jego życzenia, zamianuje 140 nowych“. *Les agents de change* przerażeni tą groźbą, któraby im $^2/_3$ zysków odjęła, podnoszą dziś energicznie papiery i akcye, które naturalnie spadną po elekcyach.

*Monitor* nic politycznego w tych dniach nie ogłosił. Rząd stara się głównie o zapewnienie ludowi pracy. W tym celu wydaje ciągle koncesye na drogi żelazne, prowadzone w różnych kierunkach. Zwalania domów w Paryżu, idą także z wielkim pośpiechem. Za parę miesięcy ulica Rivoli będzie doprowadzoną do ratusza. Ulica ta, równie jak wybrzeża Sekwany, będą zwirowane, a to da wojsku w razie wypadków, pewne linie strategiczne. Wewnętrzna organizacya Senatu, Rady stanu, Ciała prawodawczego, ministeryum stanu i policyi, idą śpiesznie. Rywalizacya między Persignym a de Maupas, o któréj tyle pisano, jest niepodobna pod samowładną władzą księcia prezydenta. Są to tylko trudności rozdziału atrybucyj dwóch ministrów. Zato pewném jest, com podał w jednym z moich listów, że p. de Maupas nie najlepiéj stoi, i że może go zastąpić p. Pietri, który pod formą skromną, ma posiadać znamienitą bystrość praktyczną.

Kiąże prezydent mało wyjeżdża. Patrole silne przeciągają co chwila w nocy około jego mieszkania i po przyległych ulicach. Huber, dwudziesto-letni konspirator, zagrożony transportacyą do Kajenny, napisał do niego list, obiecujący uległość, a błagający natomiast o zamienienie kary transportacyi na wygnanie. Książe prezydent kazał bezwarunkowo Hubera uwolnić. Książe prezydent odbył w Wersalu przegląd brygady jazdy, od któréj z okrzykami był przyjęty. W przyszły poniedziałek da znowu *une soirée intime* w pałacu elizejskim, a przy końcu karnawału drugi bal w Tuileriach.

Mamy tu od kilku dni mróz i czas pogodny. Wojsko robi codzień przechadzki żołnierskie w okolice Paryża. Życie towarzyskie trochę się ożywia, ale zawsze na skalę skromną i cichą. Za to teatra wiele są uczęszczane i dużo zyskują. Dziennikarstwo zostaje pod ostrą i podejrzliwą cenzurą. Szczególniéj *le Siècle* i *le Journal des Débats* trzymane są na baczności. Cenzura niechciała pozwolić na całkowite wydrukowanie mowy Montalemberta, ale książe prezydent nakazał ją przepuścić. W zbliżających się elekcyach, duchowieństwo pokaże się ostrożniejszém; biskupi nie będą już robić odezw, jak dnia 20go grudnia. Arcybiskup paryzki, chociaż unika polityki i bawi często na kampanii pod St. Germain, utrzymuje ciągle przyjazne stosunki z Cavaignakiem.

Adwokaci paryzcy udali się do Dupina, dla wyrażenia mu żalu, z powodu utraty miejsca prokuratora jeneralnego przy sądzie kasacyjnym. Dupin im odpowiedział. Wyrzeczone mowy, z téj okoliczności, były silne i wyraziste. Chodzą one po Paryżu w rękopiśmie, jak list książąt orleańskich napisany do Dupina. Adwokaci paryzcy zrobili konsultacyą, obejmującą 40 stronnic, przeciw dekretowi konfiskującemu majątek orleański. Proces wkrótce się rozpocznie. Rząd użył księcia de Rohan, aby, zwalić testament księcia de Bourbon i pozbawić księcia d'Aumale majątku, który mu został zapisany. Książe de Rohan ma dowodzić, że książe burboński niemógł się powiesić i że został powieszony. Historya śmierci księcia Burbońskiego, do któréj wmieszaną była pani Feucheres, Angielka, jest znaną wszystkim i nie potrzebuje objaśnienia. To jest tylko godném wspomnienia, że publiczność francuska niewierzy dotąd w samobójstwo księcia, i że widzi w tym wypadku intrygę L. Filipa, której pani Feuchères miała być narzędziem.

Lord Normanby wróci wkrótce do Paryża, dla pożegnania księcia prezydenta i zakończenia misyi, którą tak długo we Francyi sprawował. Francuzi i Anglicy są radzi z jego oddalenia, dlatego, że balów nie dawał. Mają oni nadzieję, że lord Cowley będzie grzeczniejszy i wspanialszy.

W emigracyi polskiéj nie zaszła żadna przemiana, wyjawszy, że czterech ziomków wydalonych r. 1849, odebrało pozwolenie wrócenia do Francyi. Towarzystwo historyczne ma ogłosić po francusku Rocznik, który da poznać cudzoziemcom dzisiejsze położenie Polski. Emigracya oczekuje z niecierpliwością nowego dziennika poznańskiego, o którego założeniu słyszała. Jeżeli dziennik ten jest nieodzownym dla poznańskiego, to równie nieodzownym jest dla emigracyi, żyjącéj ciągle życiem krajowém i wspomnieniami narodowemi. Rzeczą jest szczególną a budującą, że pomimo 20-letniego pobytu za granicą, i małżeństw zawartych z cudzoziemkami, żaden z Polaków się nie zcudzoziemczył, i szczęśliwy jest kiedy może żyć ze swojemi i trudnić się interesami krajowemi.

## Przegląd Polityczny.

Najważniejszym wypadkiem politycznym w Niemczech, jest załatwienie sprawy floty niemieckiéj, jeżli wierzyć mamy w tym względzie następnemu doniesieniu *Gazety Augsburgskiéj* z dnia 11go lutego: „Pytanie floty załatwioném zostało o godz. 11éj w sposób odpowiedni godności narodu. Wszystkie państwa związkowe, jak słychać, oświadczyły gotowość swoją w składaniu opłat matrykularnych. Brak oświadczenia ze strony Prus, tém mniéj wątpliwość rodzić zdoła, gdy państwo to z góry żądało uznania floty za własność związkową, z czego już wypływa konieczność płacenia składki“. Wszakże *Gazeta Pruska* donosi późniéj, bo 14go lutego z Frankfurtu: „Wczoraj w przedmiocie floty odbyło się poufne posiedzenie, czy i do jakiego ono rezultatu doprowadziło — to nam dotąd niewiadomo“.

Następcą lorda Cowley w Frankfurcie, jest dotychczasowy rezydent angielski w Stuttgardzie, sir Malleth.

Oddanie rządu w Kiel w ręce hr. Reventlow-Crimini1, nastąpi 18go lutego, poczém tenże wraz z komisarzami związkowymi uda się do Kopenhagi.

— Zdaje się, że pomimo rozporządzonych na 29go lutego wyborów, Ciało prawodawcze francuskie nie tak prędko będzie zwołane, jak zrazu mniemano, i że stan prowizoryczny potrwa jeszcze do maja; chce bowiem prezydent zachować sobie wszelką wolność działania, dopóki nierozwiąże stanowczo wszystkich kwestyj, których załatwienie uważa za konieczne dla utrzymania swojej powagi. Do tych należy kwestya wolności druku, która wkrótce rozstrzygniętą będzie, jak tyle innych, na drodze dekretu.

Mówią również o dekrecie, mającym zmienić organizacyą uniwersytetu, w taki sposób, że instytut ten postradałby cały niemal wpływ, jaki dotąd wywierał. Wszakże wieść ta niezdaje nam się zasługiwać na wiarę, zwłaszcza że uniwersytet jest instytucyą cesarską.

---

trzebnych dla malarzy i miedziorytników, z wolnéj ręki do sprzedania, z polecenia L. Königha, w księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu, Poznań, czcionkami W. Deckiera i Spółki, 1849“, 8ka, str. 23, po polsku i po niemiecku, obejmuje całą pozostałość artystyczną zmarłego.

Sława Kielisińskiego za życia jeszcze jego przeszła też i do wiadomości cudzoziemców, tak mało co zwykle o sztuce polskiéj wiedzących i wiedzieć chcących. W słowniku J. A. Romberga i Fryd. Fabra: *Conversations-Lexicon für bildende Kunst, Leipzig, 1848.* IV., 400, tak jest o nim wyrażono: „K. W. Kielisiński zaletnie znany z pełnych ducha rycin, sceny z życia ludu polskiego, krajobrazy rodzajowe i charakterystyczne postacie mieszkańca przedstawiających.“ Bliższe badanie biegu życia tego artysty, wykrywa i ów w młodzieńcu zapał, w pomyślną przyszłość otuchę, różane marzenia; i dalszego żywota zbyt częste zawody, odczarowanie, tęsknoty: zwykła to kolej życia ludzkiego. Na szczęście jego był on wielce skromny, prostoduszny, prawy, nad wyraz pracowity; umiał też w pokorze znosić nieominione tego świata niedole i gorycze: dostąpił szacunku u współczesnych, sławy co go przeżyje. Niepoślednią jest to dla niego chlubą, że długo-letnio bawiąc przy boku dwóch z świata znakomitych mężów, pp. Gwalberta Pawlikowskiego i Tytusa hr. Działyńskiego, zaskarbić sobie potrafił wysoki ich szacunek i przyjaźń, a żałość głęboką po zgonie.

(Życiorys powyższy skreślony jest głównie z notat uprzejmie udzielonych przez pp. Gwalberta Pawlikowskiego i prof. Jana Piwarskiego, niemniéj z listów do tego ostatniego przez artystę samego pisywanych). Ed. Ras.

---

Na uprzejme wezwanie szanownego autora *Słownika Malarzy*, o nadsyłanie mu szczegółów tyczących się Kielisińskiego, winienem, jako związany przyjaźnym stosunkiem z śp. Kielisińskim, udzielić mniéj więcéj wszystko co się do osoby artysty odnosi, aczkolwiek powyższy życiorys, jako czerpany z najlepszych źródeł niewiele do życzenia pozostawia. Pobyt Kielesińskiego w Kórniku w W. Ks. Poznańskiém, najsłabiéj jednak jest tam dotknięty. Ktokolwiek widział go w tym starym zamczysku dźwigającego brzemie wszystkich trosk gospodarskich, literackich, artystycznych — ten musiał podziwiać żelazną jego wytrwałość, wielką miłość pracy, i szlachetne poświęcenie swojéj osoby. Sprawując czynności bibliotekarza, nieograniczył się na przewracaniu starych szpargałów, ale zarazem sadził drzewa i kwiaty ku przyozdobieniu pięknych brzegów kórnickiego jeziora; doglądał robót mularzy około restaurującego się zamku; na gospodarstwo miał oko — i jeszcze, rozrywany na wszystkie strony, przygotowywał albo jaki stary rękopis do druku, rysował piórem portrety niektórych Hetmanów, litografowane nakładem Żupańskiego, lub rytował pieczęcie, widoki, winiety do książek — zgoła wszystko robił i na wszystko znachodził dość czasu. Jego to staraniem biblioteka kórnicka przyszła do porządku i uzupełnioną została nowo wychodzącemi książkami; bo z największą skrzętnością jak mógł, nabywał wszystko czego w niéj niedostawało. — Nie mogę tu pominąć prac jego historycznych; on to wydał pamiętniki Markiewicza; przekładał z włoskiego pamiętnik Commendoniego i czyjś jeszcze — pisał artykuły do *Orędownika* przeciw Oleszczyńskiego historycznym rycinom, zarzucając mu niewierność w oddaniu strojów i dowolne komponowanie inicyałów z manuskryptów nieistniejących nigdzie. — Prócz tego miał on całe pliki notat do artystów polskich; do ubiorów, do architektonicznych i innych zabytków. — Rysując piórem z dziwną łatwością i precyzyą, zebrał kilkaset kopij z portretów familijnych, najwięcéj z podhoreckiego zamku. — Stroje zbierał także z historycznych obrazów przechowujących się w tym zamku. Zgoła on jeden mógł się poszczycić najbogatszym w tym względzie skarbem. — W rzeczy saméj myślał on o wydawaniu strojów ciągiem historycznego ich przeradzania się. W tym celu znosiłem się z nim w r. 1848. Pisał mi, że wiele blach ma gotowych i że Szydłowieckich, których hr. Tytus Działyński zamierzył wydać z przepychem, odrytował w drobniejszym formacie. Życzył on sobie abym tekst do jego rycin pisał, i cały układ dzieła wygotował. Niestety śmierć niewczesna wszystko przerwała! Jakby przeczuwając bliski swój koniec pisał do mnie pod d. 18 listopada 1848 r.: „W przyszłą niedzielę ma być mój ślub. Trwoga mię przejmuje. Cofnąć się niemogę od rzeczy którą mam już za obowiązek, a przedemną niepewność a może i nędza. Myślałem o Lwowie, myślałem o Krakowie, ale teraz trzeba dać pokój myślom tym, a te porzuciwszy, niema innych. Gorzko przychodzę do tego, com miał za początek lepszego życia. Zdaje mi się, że mię pominiono w spisie tych, co im się coś szczęścia dostać miało. Na prywatnych oglądać się niemożna, bo im i ciężko, a czas niepozwala znaleść coś u publiczności. — W niedzielę przyszłą, to jest d. 26 t. m. idź też do Panny Maryi i westchnij za mną.“ — Połączywszy się tedy z osobą godną jego miłości, ledwo kilka miesięcy kosztował szczęścia; różnemi trudami nadwątlone zdrowie, a do tego kłopoty o przyszłość, spowodowały zgon jego, tak niespodziewany. W tymże samym liście, jako odpowiedź na moje uwagi czynione mu co do sposobu rytowania i przygan, że niebyło w jego robotach stopniowania cieni, że powinien przyjąć metodę Płońskiego; tak się wyraził: „Zacznę na przyszły miesiąc robić nad strojami, myślże i ty o tém. Co ci się w Płońskim trudném zda, to też jest trudném; najwięcéj on robił suchą igłą, a pomagał sobie i rylcem, a do tego jeszcze i drukarz się przyczyniał, zostawieniem trochę farby na blasze. Żeby takie akwaforty robić, trzeba koniecznie być malarzem, lub najmniéj mieć głębokie czucie farb; bo cień i światło niestarczy.“

Pewniejszą jest niż te wszystkie pogłoski, zupełna stagnacya w interesach w Paryżu. Zdaje się, jakoby przemysł paryzki zostawał jeszcze pod wpływem niespokojności, jaka panowała przed 2gim grudnia. Z niektórych tylko departamentów, pomyślniejsze w tym względzie nadchodzą wiadomości.

**Wiedeń 17 lutego.** *Gaz. Tryestska* pisze z Wiednia, iż po wielu tamecznych dziennikach można było czytać wiadomość, że Rada Państwa obsadzać ma teraz urzęda biór swoich i spodziewać się należy konkursu na takowe. Pomieniony dziennik prostuje tę wiadomość albowiem urzęda wakujące powiększéj części już są obsadzone a brakujące nominacye nastąpią nie na drodze współubiegania się, ale przez wybór z pośród najzdolniejszych urzędników wszystkich ministerstw; urzęda bowiem takowe muszą być powierzone osobom nie tylko praktycznie wykształconym, ale posiadającym zarazem wysokie zaufanie. W biórach Rady Państwa dwa tylko są rodzaje urzędów: oficyały z płacą po 1200, 1400 i 1600 złr. i wynagrodzeniem kwaterunkowém 300 złr. tudzież sekretarze z płacą 2000 złr.

— Zamierzone jeszcze w listopadzie r. z. założenie rządowéj papierni, aby utrzymać ceny papieru w umiarkowanéj konkurencyi i zaopatrywać wszystkie potrzeby biór tudzież drukarni rządowéj, przyjść ma obecnie do skutku. *Gaz. wied.* umieszcza kosztorys saméj budowli na 223,329 złr.

— Rada gminna wiedeńska, zawarła traktat z przedsiębiorcami oświetlania miasta gazem, które ma nie więcéj wynosić jak oświetlenie olejem. Między warunkami téj umowy jest i ta, iż przedsiębiorcy obowiązują się w przeciągu lat 6 wszystkie przedmieścia Wiednia własnym kosztem połączyć rurami gazowemi. Opłata zasadzać się ma nie na ilości zużytego gazu, ale na liczbie płomieni z różnicą tych, które całą noc mają świecić i tych, które tylko pewną część nocy mają się palić. Cena pierwszych wynosi rocznie 60, drugich 40 złr.

— P. Józef Hain sekretarz ministeryalny, wydaje obecnie dokładną statystykę cesarstwa Austryackiego. Drugi zeszyt ważnego tego dzieła już wyszedł i zawiera w pierwszym oddziale rzecz o ziemi, w drugim o ludności wedle narodów w monarchii.

— Dr Oskar baron Redwitz, znany w Niemczech poeta, zamianowany został nadzwyczajnym profesorem powszechnych dziejów piśmiennictwa przy uniwersytecie Wiedeńskim.

— *Ob. Post. Amt. Zg.* donosi z Wiednia: Z Rzymu nadeszły w upłynionym miesiącu depesze, których treścią reklamacye o zamknięcie wielu klasztorów, za czasów Cesarza Józefa II. O at Cystersów Monsignore Amatori otrzymał zarazem polecenie traktowania ustnie téj sprawy i zdaje się, że rząd cesarski nie jest przeciwny zadosyć uczynieniu choć częściowo żądaniom Rzymu. I tak przywrócone być mają dawne klasztory w Osieku w Czechach, podobnież w wyższéj Austryi i Węgrzech.

— W okolicy Pilzna w Czechach, znaleziono bryłę rudy, z któréj po rozebraniu jéj chemicznie wydobyto złota wartości dukata. Odkrycie to naprowadziło na myśl, że w téj stronie muszą być żyły obfite złota.

— Kiedy czeska kasa oszczędności założona w r. 1825, pierwszy swój rachunek roczny złożyła, wkładki wynosiły nańwczas skromną sumę 118,892 złr. złożone przez 1434 uczestników. W d. 31 grudnia, jak ogłoszone świeżo sprawozdanie przekonywa, należało do niéj 52,494 stron z kapitałem złr. 17,815,138. Zatem przez czas 27-letni trwania tego zakładu, summa wkładek powiększyła się przeszło 150 razy, a 40 razy więcéj osób doń przystąpiło. Data te najlepszym są dowodem użyteczności podobnych instytucyj.

## Niemcy.

**Berlin 15 lutego.** Posiedzenia Izby potrwają zapewne do czerwca. Jutro przyjdzie pod obrady Izby wyższéj ordynacya gminna, a przedmiot ten najmniej dwa tygodnie zabawi, drugie zaś odczytanie nie może nastąpić przed 21 dniami po pierwszem. Prezydent zaś Izby niższéj odmówił rozpoczęcia obrad nad tem prawem, aż po załatwieniu takowego w Izbie wyższéj w dwóch odczytach, tj. że obrady nie rozpoczną się nad niém jak za 5 tygodni.

— Major Wildenbruch rezydent pruski w Atenach, przeniesiony został na urząd posła w Konstantynopolu i w pierwszych dniach b. m. ma tam stanąć. Nominacya jego jest dowodem jak mało w Prusiech znajdzie osób zdolnych piastować wyższe urzędy dyplomatyczne, bo nie ujmując może nowo mianowanemu posłowi, dziwić się wszakże przychodzi, iż Prusy reprezentowane będą przy W. Porcie przez człowieka młodego i niewytrawnego jeszcze w obec posiwiałych i zręcznych dyplomatów innych państw.

— Wieści o konstytucyi hannowerskiéj, ponawiają się znowu. Utrzymują, że jedna z sekcyj rady stanu otrzymała polecenie napisania opinii w tym przedmiocie, a mianowicie, jakie modyfikacye i z jakich powodów mają nastąpić. *Gaz. Pruska* dotąd powątpiewa, bo przyznanie takowe dałoby poznać zmniejszenie wpływu pruskiego w Hannowerze.

— Redaktor pisma wychodzącego w Hamburgu p. t. *Mephistopheles* zapozwany został przed sąd o obrazę rządu francuskiego. Kodeks karny naznacza 300 grzywien za podobne przewinienie.

## Francya.

**Paryż 14 lutego.** Czytamy w *Gazecie Augsburgskiéj*: „Wraz z odpowiedziami na notyfikacye o nowéj władzy prezydenta Rzpltéj, nadeszły od jego reprezentantów przy większych europejskich dworach, wiadomości, wskazujące pewną zmianę w usposobieniu onychże dla Ludwika Napoleona. Posłowie francuscy dostrzegli pewną z ich strony oziębłość, którą kładą na karb nieufności do przyszłéj polityki Ludwika Napoleona, a téj znowu nieufności źródłem być mienią udzielenia, jakie w ostatnich czasach z polecenia rządu swojego dworom rzeczonym złożyli. Gdy bowiem Ludwik Napoleon porzucił zamiar wysłania czterech nadzwyczajnych ambasadorów do wielkich mocarstw, upoważnieni zostali posłowie zwyczajni, aby oznajmili dworom rezultat głosowania francuskiego narodu, podnieśli w ich oczach ważność przysługi jaką L. Napoleon oddał europejskiemu społeczeństwu przez czyn swój 2go grudnia, i aby je zapewnili o spokojnym duchu jego polityki, która *jakkolwiek opiera się na tradycyach jego stryja*, to przecież o rewizyi traktatów 1815 roku nieinaczéj jak na drodze pokoju, z udziałem wszystkich interesowanych mocarstw, zamyślać może". To ostatnie zapewnienie, (za którego autentyczność korespondent zaręcza) w związku ze znanym ustępem okólnika francuskiego ministra wojny, odsłoniło rzeczywiście pod pewnym względem ducha przyszłéj Ludwika Napoleona polityki, i obudziło u obcych dworów uczucie nieufności. W skutku tego usposobienia, Prusy weszły jak mówią w układy o ściślejsze z Anglią przymierze, Belgia zaś i Neapol zażądały wprost opieki W. Brytanii przeciwko przewidywanemu powrotowi cesarskich tradycyj w francuskiéj polityce. Oświadczenia europejskich dyplomatów niemogą być prezydentowi obojętne, zwłaszcza że lubi działać niespodziewanie; a teraz obawia się aby za nadejściem stanowczéj chwili, nikogo nie zaskoczył. Wrócił zatem, chociaż w odmiennéj formie, do zamiaru wyprawienia nadzwyczajnego posła mającego obce mocarstwa zaspokoić, i zaofiarował tę missyą panu Drouin de Lhuys, dla Anglii i Niemiec; wszakże p. Drouin nietylko, że stanowczo odmówił, ale nadto oświadczył wręcz prezydentowi, że trudno mu będzie na téj drodze cel swój osiągnąć."

- Opozycya przeciwko dzisiejszemu systematowi, przy najrozmaitszych objawia się sposobnościach. Karol Bonaparte (książę Canino) ubiegał się wraz z p. Deléssert orleanistą, o krzesło w akademii umiejętności. Pierwszy popierany był naturalnie przez prezydenta, ale akademia znaczną większością wybrała drugiego. Gdy prezes akademii oznajmił rezultat głosowania dodając, że takowy przedłożony będzie księciu prezydentowi do zatwierdzenia, powstał śmiech ogólny w sali posiedzeń i kilku członków odezwało się, że wybór ten może być jako akt opozycyi dekretem prezydenta unieważniony.

— W tych dniach wydane zostały zapowiedzi przedślubne, znanego z demokratycznych dążności Piotra Bonapartego, bliskiego krewnego księcia prezydenta, i b. członka Zgromadzenia narodowego, z panną Bacheloz, córką budowniczego.

— Zdaje się nieulegać wątpliwości, że stan tymczasowości trwać będzie jeszcze do miesiąca maja. Nowe zgromadzenie prawodawcze nie będzie pierwéj zwołane. Przez te dwa miesiące książe prezydent zamierza wydawać dekreta mające uzupełnić jego system rządowy. Pierwszy z kolei będzie dekret dotyczący wolności druku, który lada dzień zostanie ogłoszony.

Dzisiejszy *Monitor* potwierdza wieści zapowiadające utworzenie z czasem zupełnie osobnéj armii algierskiéj, zawiera bowiem dekret prezydenta stanowiący, że kilka pułków piechoty i konnicy liniowéj mają być przerobione na pułki zuawów i spahisów, wyłącznie do służby w Afryce powołanych. Algier tem więcéj zwraca w téj chwili uwagę rządu, że Ces. Marokański przygotowuje się do wojny dla pomszczenia się za bombardowanie Sale, a ostatnie wiadomości z Afryki przedstawiają ją jako nieuniknioną.

— Dzisiejszy *Monitor* podaje nowy skład adjutantury księcia prezydenta. Mianowani są adjutantami: jen. dywizyi Roguet, jenerałowie brygady: Canrobert, de Goyon, de Cotte, de Montebello; pułkownicy Espinasse, de Lourmel, Edgard Ney, Vaudrey i de Béville, nakoniec podpułkownik Fleury. Wiadomo, że jen. Canrobert po zwalczeniu powstania grudniowego w Paryżu podał się do dymisyi, ale mu jéj prezydent odmówił. Ludwik Napoleon uważa go bowiem za jednego z najzdolniejszych jenerałów, mającego świetną przed sobą przyszłość, i wszelkiemi sposobami stara się ująć go sobie. I tak, przed kilką dniami jenerał zastał w stajni swojéj jednego z przepysznych koni arabskich, przesłanych prezydentowi w darze od Sułtana.

— Wiadomość o mianowaniu p. de Tallenay posłem w Berlinie, w miejsce p. Lefèbvre okazała się przedwczesną.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 18 lutego. Dziwna to tegoroczna zima. W Nowym Yorku 15° mrozu, a w Niemczech 7 lutego dzikie gęsi i bociany widziane. My wprawdzie nie mamy 15-stopniowych mrozów, a najmocniejszy tegoroczny nie przechodził 8, ale również nie dostrzegliśmy jeszcze owych zwiastunów wiosny. Przeczytawszy o ich przybyciu w dziennikach, posądzaliśmy je o grubą pomyłkę, ale dotąd nie słychać o zmianie tam temperatury. W naszych tylko okolicach po parostopniowém cieple i deszczach, znów śnieg się pokazał i to pierwszy w tym roku, a nawet mieliśmy do południa sannę, a kto wyjechał sankami rano na przechadzkę, wrócił na obiad po błocie.

— Po zburzeniu kramów żelaznych rozprzestrzenił się wprawdzie Rynek, ale wyszedł na jaw szpetny budynek w którym znajdowały się dawniéj składy żelaznych towarów, a dziś niektóre kramy się mieszczą. Zanim przyjdzie do zamierzonéj już od tylu lat restauracyi Sukiennic, komitet ekonomiczny przedstawił Radzie miejskiéj potrzebę obsadzenia Sukiennic w pewnéj oddali drzewami, które z jednéj strony zakryją nieforemne sklepiki świeżo odsłonięte, z drugiéj zaś udzielą nieco cienia na obszernym placu. Wątpić jednak trzeba, iżby zamierzone przez komitet ekonomiczny sadzenie drzew iglastych przyszło do skutku, bo lubo znacznie przyczyniają się one do czyszczenia powietrza, wszakże nie łatwo przyjmują się w takiéj ziemi która na parę stóp albo i głębiéj złożona jest z nasypisk rumowiska. Najprędzéj przeto zostanie przy akacyach.

— Dziennik Warszawski pisze: W okolicach Petersburga, było szczególne wydarzenie przeszłego miesiąca. Zgromadzenie złożone z ludzi dostojnych, zebrało się na polowanie na niedźwiedzia. Ogromny niedzwiedź wychodzi na strzał p. de Vogué, sekretarza poselstwa francuzkiego, ten daje do niego ognia i rani go; wiadoma myśliwym wściekłość niedźwiedzia ranionego; rozjuszony zwierz rzuca się na stojącego w pobliżu strzelca. Pan de Vogué nie mając czém nabić strzelby, dla ratunku strzelca, wpada na niedźwiedzia z nożem, i zadaje mu cios potężny. Niedźwiedź powtórnie ranny ale nie razem śmiertelnym, odwraca się od leżącego pod jego łapami strzelca, i z całą wściekłością rzuca się na pana de Vogué; na jego szczęście w czasie téj walki nierównéj, nadbiega baron Byland, sekretarz poselstwa niderlandzkiego, przykłada lufę za ucho niedźwiedzia i wypala. Niedźwiedź na miejscu ubity, a pan de Vogué od śmierci wyratowanym został. Rany jego nie są niebezpieczne, lekarze odpowiadają nawet, za wyleczenie strzelca, nieco więcéj pokaleczonego.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 17go do 18go lutego: Beznecker Jan, art. muzyki, z Pragi. Jakliński z Wiednia. Geld Franciszek z Sącza. Gołaszewski Władysław z Wrocanki. Hrabina Marasse Amalia z Jurkowa. Hr. Morstyn Tadeusz z Polski.

**Wyjechali:** Dąbski Władysław z żoną do Wiednia. Znamięcki Franciszek do Zembrzyc. Kisielewski Józef do Dobry. Łentowski Marceli do Glinnik. Brzeski Kazimierz do Tarnowa. Szymanowski Maurycy do Rzeszowa. Szymanowski Władysław do Tarnowa. Gerber, c. k. porucznik, do Bochni. Hecker Julian do Wiednia. Schulze Juliusz do Prus. Książe de Ligne do Wiednia.

## Uwagi
### nad postępowaniem w załatwianiu sporów, pomiędzy dawnemi dziedzicami, a ich niegdy poddanemi w Galicyi

przez **Kornela Krzeczunowicza.**

Zeszyt drugi
(*Lwów w drukarni Zakładu Ossolińskich 1851*).

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli obwinieni uciekają się w obronie swojéj do pozoru, że im chodzi o dojście mniemanych jakich praw, wtedy czyn popełniony nie bywa karany, ale uważany za proste naruszenie posiadania, traktowanym bywa w powyżéj opisany sposób. W razie atoli nawet, gdy obwiniony nie osłania swego postępku pozorem o którym wyżéj wspomnieliśmy, gwałt po-

pełniony, po upływie dość długiego czasu, między wniesieniem skargi, a ukończeniem śledztwa gwałt powtarzamy popełniony, uchodzi w większéj części wypadków bezkarnie, i sprawca do żadnéj odpowiedzialności pociąganym nie bywa.

Takiemu postępowaniu przypisać potrzeba, że liczba przestępstw, pod względem naruszenia posiadania, samowolnych napadów i innych gwałtów, z strony byłych poddanych na własności ich dziedziców popełnianych, nie tylko jest bardzo wielką, ale nadto z każdym dniem powiększa się. [1])

Trudno zaprzeczyć, iż przez wzgląd na publiczne bezpieczeństwo i spokój, lepiéj by może było gdyby w sporach podobnych, pomiędzy dawnemi poddanemi a właścicielami wsi wynikłych *„ostatnie posiadanie“* z zastósowaniem do niego rozporządzenia cesarskiego z dnia **27 paźdz. 1849.** *silniejszą aniżeli dotąd znajdywało opiekę*; czyny zaś kary godne popełniane na własności byłych dziedziców dóbr, gdyby wedle istniejących *przepisów karnych* traktowane i karane były, aniżeli jak się to dotąd praktykuje, że przy każdém takiém naruszeniu praw istniejących, wszczynaną jest kwestya, *„dawnego posiadania“* która nie dość, że nigdy stanowczo wyjaśnioną być nie może, ale nadto na drodze długiego i niekończącego się śledztwa, otwiera tylko gwałtom widok do bezkarności, i tak dobrze prawo do posiadania jak i posiadanie samo niepewném czyni.

[1]) Do bliższego wyjaśnienia postępowania, o którém mowa, posłuży przytoczenie kilku praktycznych wypadków:

*a)* We wsi Sosnowie, cyrkule Brzeżańskim, gromada tamtejsza poczęła rościć pretensye, do dworskiego stawu, i postanowiła je jak zwykle, gwałtem przeprowadzić.

W końcu listopada 1848 r., zebrani tłumnie poddani niegdy wsi Sosnowa, pod przewodnictwem zwierzchności gromadzkiéj, napadli na dworskich robotników, wysłanych do cięcia trzciny na stawie rosnącéj, i takowych rozpędzili.

Właściciel wsi podał skargę, i odebrał przygotowawczo, rezolucyą cyrkularną z dnia 25go grudnia 1848 roku odpowiedź: „że gdy tu chodzi *„tylko“* o trzcinę, przyczém zwłoka, nie grozi żadném niebezpieczeństwem, tém bardziéj, że w obecnym przypadku, „jedynie tylko wynagrodzenie szkody przyznaném być może, interes cały *„niejest wcale tak pilnym,“* jak go właściciel wystawia.“

W skutku tego, gromada wsi Sosnowa, wprowadziła się samowolnie w posiadanie trzciny; takową zżęła i zabrała.

Pora zimowa, w czasie któréj zbiór trzciny przypada, minęła, *„i całoroczny użytek z trzciny, stał się własnością gromady.“*

W miesiącu dopiero kwietniu 1849 r., rozpoczętém zostało śledztwo, w skutku którego spór cały, dekretami gubernialnemi z dnia 13go września i 28go listopada 1850 roku rozstrzygniętym został w sposób: że właściciel w posiadaniu stawu utrzymanym być ma; co zaś do wynagrodzenia zrządzonéj szkody, że takową naprzeciw poddanym *na drodze sądowéj* likwidować i dochodzić powinien. Dopóki przeto właściciel procesu sądowego o wynagrodzenie szkód nie przeprowadzi i nie wygra, dopóty byli jego poddani pozostaną w posiadaniu przedmiotu przywłaszczonego sobie na drodze jawnego gwałtu.

*b)* We wsi Hanowce, w cyrkule Brzeżańskim, gromada tamtejsza, chciała sobie przywłaszczyć prawo rybołówstwa w rzece Dniestrze, służące od niepamiętnych czasów dworowi. W dniach 29go maja i 7go czerwca, zgromadzili się byli poddani wsi Hanowce w wielkiéj liczbie, i zabrali gwałtem nałowione ryby tamtejszemu dzierżawcy rybołówstwa, przyczém on sam pobitym został.

O gwałt na własności i osobie popełniony, zaniósł pokrzywdzony dzierżawca skargę, w odpowiedzi na którą, rezolucyą urzędu cyrkularnego Brzeżańskiego z dnia 16go października 1849 roku, właściciel wsi wezwanym został, *„ażeby się wywiódł z tytułu „prawnego, na mocy którego, prawa rybołówstwa w rzece Dniestrze używa.“*

Śledztwo zaskarżonego czynu, rozpoczęło się dopiero w początku 1851 roku, i miało ten rezultat, że prawo do rybołówstwa w rzece Dniestrze, przyznaném zostało właścicielowi, popełniony zaś gwałt przez poddanych na własności i osobie dzierżawcy, uszedł *„bezkarnie.“*

Od dnia zaniesionéj skargi, aż do dnia wydania ostatecznéj w téj mierze decyzyi, upłynęło *22 miésiące*; w czasie którym, poddani, zostawali w wyłączném posiadaniu przywłaszczonego sobie prawa rybołówstwa.

Z pretensyami o wynagrodzenie zaboru i szkód zrządzonych, tak właściciel wsi jak i dzierżawca rybołówstwa, *do drogi sądowéj* odesłanymi zostali.

*c)* Od roku 1830 rościli sobie niektórzy właściciele wsi Herbutowa, w cyrkule Brzeżańskim pretensye do prawa użytku, z dworskiego lasku. Z pretensyami temi, oddalonymi zostali potrzykroć, na drodze decyzyi w latach 1838, 1840 i 1842 zapadłych. Mimo tych decyzyj atoli, dopuszczali się w lasku o którym mowa, gwałtów i samowolnych bądź zaborów drzewa, bądź wypasów itp. szkód. Nadużycia te zaskarżył wreszcie właściciel w miesiącu marcu 1849 roku, w skutku czego zarządzoném zostało z strony cyrkułu naprzód na dniu 24go marca, ustanowienie istoty czynu; na dniu 31 lipca protokólarne badanie obwinionych, a na dniu 20go października 1849 dopełniające śledztwo całéj sprawy. Po dopełnieniu tych wszystkich urzędowych czynności, zapadła rezolucya urzędu cyrkularnego z dnia 13go kwietnia 1850 roku do L. 4,109, w moc któréj właściciel wsi i lasu zawiadomionym został, że do rozpoznania *sporu (?) o służebności leśne i pastewne*,“ wynikłego między właścicielem a gromadą wsi Herbutowa, delegowanym został urzędnik cyrkularny.

Postępowanie takie pociągnęło za sobą ten skutek, że poddani wsi Herbutowa ośmieleni jawną bezkarnością, kradzieże swoje i gwałty w lesie dworskim, na coraz to większą poczęli dopełniać skalę. Leśni dworscy, usiłujący zrazu zapobiedz tym nadużyciom, zmuszeni byli czynnie, do odstąpienia obrony powierzonéj im własności.

Urząd cyrkularny brzeżański, przekonawszy się z wyprowadzonego na nowo śledztwa, że poddani wsi Herbutowa, gwałtu popełnionego, pozorem nawet, jakoby był popełniony w dochodzeniu jakowych praw im służyć mogących, usprawiedliwiać nie śmieją, zawyrokował wreszcie w téj sprawie przeciw obwinionym. W zapadłym na dniu 4 września 1850 r. do L. 13,413 wyroku naprzeciw *pięciu głównym podżegaczom* czytamy: „Z wyprowadzonego „śledztwa pokazało się, że włościanie wsi Herbutowa N. N... w lesie do właściciela tejże wsi należącym bądź bezpośrednio poczynili „szkody, a to przez paszenie bydła i cięcie chrustu, bądź też pośrednio do zrządzenia szkody przyczynili się, a to przez *stawia„nie trudności*, dozorcom tak w wykonywaniu ich obowiązków, „jak i przez *podżeganie innych do kary godnych gwałtów, mo„wami zapalającemi* etc.“ Za te przeto wszystkie przestępstwa, wyrokiem urzędu cyrkularnego wyraźnie przyznane, przestępcy, a raczéj jak ich wyrok urzędu cyrkularnego nazywa *„główni podżegacze“* nie zostali pociągnięni *„do żadnéj kary“* ale skazani tylko na zapłacenie wynagrodzenia szkody, *„na 11 złr. oszacowanéj,“* które to wynagrodzenie, w żadnym nie jest stosunku do pożytku, jaki *owi podżegacze* z popełnionego czynu odnieśli.

*d)* W dniach 6 i 9 listopada 1849, schwytano we wsi Herbutowie, w cyrkule brzeżańskim, *trzech złodziei na gorącym uczynku.* Jeden z nich naciął wiązkę młodéj buczyny, dwaj drudzy zrąbali 4 sztuk buków w lesie dworskim, i takowe z lasu potajemnie wykradli.

Właściciel lasu zaskarżył czyn natychmiast, śledztwo atoli po upływie dopiero kilku miesięcy rozpoczętém zostało. W zapadłym w téj mierze wyroku urzędu cyrkularnego *popełniona kradzież* uznaną została za udowodnioną, i oświadczono: *„że gdy obwinieni „zaraz przy przedsięwziętym przez urząd cyrkularny śledztwie“*, „szkodę zrządzoną w kwocie 1 złr. 12 kr. dobrowolnie wynagrodzili, w sprawie zaś całéj, nastąpiło już *przedawnienie*, Urząd „cyrkularny widzi się być spowodowanym, obwinionych na ten raz „od *wszelkiéj kary uwolnić*, i takowych tylko napomieć, żeby się „na przyszłość żadnych *podobnych samowolności* nie dopuszczali.“

Napomknąć tutaj wypada, że Kodeks karny (część II. §§ 274 i 275), niedopuszcza przedawnienia w wypadkach i położeniu, w jakich właśnie dekret urzędu cyrkularnego brzeżańskiego ferowanym został.

*e)* W tejże saméj wsi Herbutów, właściciel poddańczego niegdy gruntu, ściął w lesie dworskim na dniu 27m maja 1851 r. dęba i z lasa ukradkiem wyprowadził. Gdy następnie skradziony dąb znalezionym został w jego posiadaniu, przyznał się do popełnionéj kradzieży, i tłumaczył się tylko, że mu takiego dęba, do wykończenia stawianego budynku potrzeba było.

Wiadomość o popełnionéj kradzieży, udzieloną została urzędowi cyrkularnemu brzeżańskiemu na dniu 10ym czerwca 1851 r. wraz z protokółem śledztwa, z obwinionego w obecności świadków wyprowadzonego. Na zażalenie właściciela, zapadła rezolucya urzędu cyrkularnego z dnia 19go czerwca 1851 do L. 8541, którą Dominium nakazanym zostało *„udowodnić przedewszystkiém urzędownie, „czyli i w jakiéj proporcyi, obwinionemu służyć mogło prawo „wrębu w lasach dworskich.“*

Jeżeli poszukiwanie prawa do wrębu w lasach dworskich, które obwinionemu służyć nawet może, a które on dzisiaj *ukradkiem* wykonywa, potrwa jeszcze kilka miesięcy, to przewidzieć można, że skutkiem tymczasowo zaszłego *przedawnienia*, złodziej przyznający się sam do winy, od wszelkiéj uwolniony będzie kary.

# Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 17go lutego.* Metaliki 5-proc. 95 3/16. — Metaliki 4 1/2-proc. 84 3/4. — Metaliki 4-proc. 75 3/4 — 4-proc. z 1850 r. 91 7/8. — 3-proc. 58 3/8. — 1-proc. 19 1/2. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg 124 1/2. — Londyn 12 22 kr. — Paryż 147. — Akcye Bankowe 1227 Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1470 Pożyczka z r. 1851 lit. A 95 7/14. — *B.* 102.

**Kurs krakowski** z d. 19 lutego. Banknoty 86 2/3. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100 1/2. — Listy zast. galic. żądają 84 3/4 — dają 84. — Cwanc. stare 106 1/2 nowe 106 3/4.

**Kurs lwowski** z d. 14 lutego. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 3 Rubel rosyjski 1 złr. 56 1/2 kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 30 kr.

**Kurs wiedeński** z dnia 17go lutego. — Metaliki 95 — Nowa pożyczka 84 5/8. — Akcye banku wiedens. 1226. — Akcye Kolei żelazn. 148 3/4. — Agio od złota 30 5/8. od srebra 24.

**Kurs wrocławski** z dnia 17 lutego. Banknoty austryackie 82 7/8. — Listy zast. poznań. 103 1/2. nowe 94 7/12. — Listy zast. Król. Pols. 96 1/2 — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 82 1/2. — Polski kurant 96 1/3.

# Wiadomości handlowe i przemysłowe.

## CENY ZBOŻA

*na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.*

| W KRAKOWIE dnia 17go lutego 1852 r. | I. Gatunek. od | | do | | II. Gatunek. od | | do | | III. Gatun. od | | do | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | zr | kr | zr | kr | zr | kr | zr | kr | zr | kr | zr | kr |
| Korzec pszenicy | 9 | 45 | 10 | — | 9 | — | 9 | 30 | 7 | 45 | 8 | 45 |
| „ żyta | 7 | 45 | 8 | 15 | — | — | 7 | 30 | — | — | 7 | 15 |
| „ jęczmienia | — | — | 6 | 15 | — | — | 6 | — | — | — | 5 | 45 |
| „ owsa | — | — | 3 | 15 | | — | 3 | 7½ | — | — | — | — |
| „ grochu | — | — | 9 | 30 | — | — | 9 | — | — | — | — | — |
| „ jagieł | — | — | 13 | 15 | — | — | 11 | 15 | — | — | — | — |
| „ ziemniaków | — | — | 4 | — | — | — | 3 | 30 | — | — | — | — |
| „ rzepaku zimow. | — | — | 9 | 30 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ rzepaku letniego | — | — | 8 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Cetnar siana | — | — | — | 57 | — | — | — | 48 | — | — | — | 42 |
| „ słomy | — | — | — | 40 | — | — | — | 30 | — | — | — | 24 |
| Gar. spirytusu z opłatą rządową | — | — | 3 | 15 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ okowity „ „ | — | — | 2 | 15 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ masła czystego | 3 | — | 2 | 45 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Kopa jaj kurzych | — | — | — | 33 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Drożdży wanien. z piwa dubeltow. | 1 | 7½ | 1 | 30 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ „ „ marcowego | 2 | 30 | 3 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Kaszy jęcz. miarka | — | — | — | 40 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ częstoch. | — | — | 1 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ tatarcz. całéj | — | — | 1 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ „ przetart. | — | — | — | 55 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ pszennéj | — | — | 1 | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ perłowéj | 1 | — | 1 | 1[illegible] | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Pęcaku | — | | — | 33 | — | — | — | — | — | — | — | — |
| Mąki z pod krupek | — | | — | 30 | — | — | — | — | — | — | — | — |

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Jan Zakrzewski.* *Ferd. Baumgardten.* *Lorenz* porucznik.

Z. Kommisarza Targow. *Teofil Wesper.* *Siermontowski*, Z. Adjunkta

**Wrocław** 16go lutego. Wczoraj piękna była pogoda wiosenna, dziś zrana mróz na 2°, potém śnieg z deszczem. Targ zboża małéj uległ zmianie, dowóz był mierny. Pszenica lubo przy dawnych została cenach, wszakże szukano lepszych tylko gatunków. Żyta szukano w ciężkiém ziarnie, ale go nie było. Najwięcéj skupują na miejscowe konsumo lub do Saksonii, ale tylko w lepszém ziarnie. Groch szukany do Górnego Szląska. Ceny dzisiejsze: pszenica biała 62—72, żółta 60—70, żyto 60—68, jęczmień 40, 48—50, owies 28—32, groch 58, 63 i 64 sgr. Nasion olejnych nie było. Lniane siemię 65—75 sgr. Koniczyna w obu kolorach znajdowała się w dobrych partyach, ale niechcą dawać już cen poprzednich, a posiadacze nie spieszą się z przedażą. Przywieziono na sprzedaż do 150 korcy i płacono białą 7—14 1/2, czerwoną 11—18 1/2 tal. Spodziewać się trzeba podniesienia się cen. Spirytus 12 tal.

# URZĘDOWE.

Z strony Dyrekcyi c. k. Gimnazym Krakowskiego Śtéj Anny podaje się do publicznéj wiadomości, że egzamina z uczniami, nauki gymnazyalne *prywatnie* pobierającymi odbywać się będą we środę dnia 25go i w sobotę 28go lutego b. r.. Uczniowie do téj kategoryi należący, mają się zgłosić w towarzystwie swoich rodziców, opiekunów lub nauczycieli w kancelaryi gymnazyalnéj dnia 20go lub 21go b. m. i roku (między godz. 8mą a 12tą lub 2gą a 4tą) celem zapisania się na listach właściwych i złożenia tax, prawem przepisanych.

Z Dyrekcyi c. k. Gymnazyum Stéj Anny
Dr. *L. Klemensiewicz*, c. k. t. dyrektor.

(680-3)

# Obwieszczenie.

(688) **C. K. NOTARYUSZ** (2-3)

***Wielkiego Księstwa Krakowskiego.***

Zawiadamiam Publiczność, iż na żądanie strony interesowanéj odbywać się będzie licytacya na książki w języku polskim w różnych gałęziach literatury w pojedyńczych egzemplarzach od dnia 23go lutego r. b. w każdym dniu, wyjąwszy święta, o godzinie 9téj zrana do 12téj z południa w domu pod L. 468 przy ulicy Śgo Jana za gotową monetę. — Kraków d. 16 lutego 1852 r.

(podp.) *Marcin Strzelbicki.*



## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| Dzień | Godzina | Stan barom. w miarze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura. | Stop. ciepła według Reaumura. | Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli c. | Kierunek wiatru i natężenie. | Stan atmosfery. | Zjawiska napowietrzne | Zmiana temper. w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 18 | 2 | 27" 5''' 892 | + 2° 8 | 2''' 05 | pł. zachod. średni | pochmurno | deszcz, śnieg | + 3° 6 | − 4° 8 |
| „ | 10 | „ 7 713 | + 0 0 | 1 92 | zachodni mocny | pog. z chmur. | wicher z. | | |
| 19 | 6 | „ 8 555 | − 1 4 | 1 84 | żaden | pochmurno | w nocy śnieg | | |

W DRUKARNI CZASU.